EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 13-V-24 A

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 13 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 109

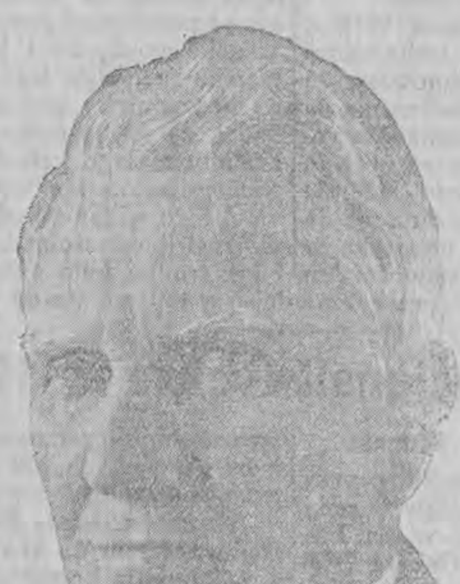
Pierwsza kobieca straż ogniowa.

W Grecji utworzono przy miejscowej straży ogniowej pierwszy na świecie kobiecy oddział straży ogniowej. Na lewo —naczelniczka oddziału. Na prawo—ćwiczenia wspól z kolegami „płci brzydkiej".









Na lewo. Gen. Cavalcanty de Albuquerque, któremu dyktator Hiszpanji, gen. Primo de Rivera wytoczył proces o zdradę stanu. Gen. Albuquerque został uniewinniony.

Na prawo. Ledebour, jeden z najstarszych socjalistów niemieckich, wódz partji „niezależnych socjalistów" przepadł przy wyborach do Reichstagu

Do Polski po wzory.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Budapeszt, 12 maja.

Jak dowiaduję się, w kołach węgierskiego ministerstwa skarbu panuje bardzo optymistyczny pogląd na losy zbliżającej się sanacji skarbu. Zapisy wewnętrzne na akcje banku emisyjnego zostały już ukończone, osiągnąwszy sumę 30 miljonów złotych koron. Pozostałą resztę dopełni pożyczka zagraniczna, o którą rokowania już się rozpoczęły pod dobremi auspicjami. W najbliższym czasie rząd węgierski wyśle do Polski specjalną komisję, która zajmie się badaniem reform premjera Grabskiego w zakresie podatkowości i Banku Polskiego oraz zbada sprawę wydania nowej waluty węgierskiej, wzorującej się na emisji złotego. K.

Rumunja szuka oparcia w Lidze Narodów.

Genewa, 12 maja.

Przebywający tutaj wraz z rumuńską parą królewską minster spraw zagranicznych Duca, oświadczył dziennikarzom angielskim, że wszelkie wiadomości o starciach na granicy sowiecko-rumuńskiej są bezpodstawne.

Międy Rosją a Rumunją zawarta została konferencja, mająca na celu uniemożliwienie konfliktów granicznych.

Na zapytanie jak się obecnie przedstawiają stosunki rumuńsko - sowieckie minister Duca oświadczył, iż podróż obecna rumuńskiej pary królewskiej do Genewy ma być zadukomentowaniem, iż Rumunja wielkie nadzieje podkłada w Lidze narodów.

W Rumunji powstały obecnie związki mające na celu propagowanie idei Ligi narodów.

Reformy religijne w Turcji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Wiedeń, 12 maja.

Donoszą z Konstantynopola do „Neue Fr. Pr.": Mustafa Kemal pasza oświadczył przedstawicielom prasy zagranicznej iż po zlikwidowaniu kalifatu muzułmańskiego przyjdzie kolej na patrjarchat grecki i ormiański oraz na wielki rabinat żydowski. Rząd turecki nie może bowiem tolerować nadal sprawowanej jurysdykcji duchownej. R.

„Polityka Anglji jest polityką Ligi Narodów".

Tak oświadczył lord Parmoor.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 12 maja.

Lord Parmoor, delegat Anglji w Lidze narodów wygłosił wczoraj w Aylesburry wielką mowę polityczną.

Polityka zagraniczna Anglji, twierdził lord Parmoor, jest polityką Ligi narodów. Polityka Ligi narodów polega na wielkich zasadach etycznych. oraz zbratania ludów. Jest pożałowania godnym fakt, iż nie wszystkie państwa należą dotychczas do Ligi narodów. Jest to konieczne jeżeli się chce skutecznie rozwiązać problem rozbrojenia narodów.

Lord Parmoor jest zdania, że rada Ligi narodów winna być powiększona z 10 na 15 członków, przyczem winna ona posiadać 7 stałych członków. Anglja wszystkiemi swojemi siłami będzie popierała Ligę narodów, by zabezpieczyć pokój oraz wolność narodów.

Naprawiajmy stare grzechy.

—:o:—

O rewizję stosunku Polski do Ligi Narodów

Gabinet obecny — wskutek presji wywartej przez opinję i przez niektóre stronnictwa — dokonał zasadniczej zmiany w stanowisku rządu polskiego wobec Ligi narodów.

Wyrazem jej jest przywrócenie stałej placówki polskiej w Genewie wyposażenie jej daleko idącemi atrybucjami, oraz obsadzenie jej przez Aleksandra Skrzyńskiego. Można mieć ugruntowaną nadzieję, że za jakiś czas da się ta zmiana pomyślnie odczuć; a tem samem zakończy się serja skandalicznych wprost klęsk, jakie ponosiliśmy nieustannie na terenie genewskim za niefortunnych rządów panów Seydy i Dmowskiego.

Motywem, dla którego pp. Seyda i Dmowski znieśli placówkę polską w Genewie, — poza chęcią usunięcia p. Askenaszego — było zupełnie niesprawiedliwe niedocenienie i niezrozumienie całej ważności tej organizacji. Przypisując w zwykły sympatyczny sposób nieżyczliwe stanowisko Ligi w wielu sprawach polskich jej rzekomemu „masońsko - żydowskiemu" charakterowi, wyciągnęli stąd wniosek, że należy Ligę możliwie ignorować, a ze znaczeniem jej się nie liczyć.

Djagnoza patologicznego stanu była fałszywa, toteż wyniki terapji musiały być fatalne. Przez cały rok przegrywaliśmy jedną sprawę za drugą, a owoce symplicyzmu politycznego obu ministrów, jakich partja wszechpolska na czoło wysunęła, zebrali Niemcy, Litwini i Czesi. Ci zacierają dzisiaj ręce.

W rzeczywistości nieżyczliwe stanowisko Ligi wobec spraw polskich niewątpliwie da się odczuwać, ale lekarstwem na to musi być tylko wzmożona i ruchliwa działalność na tym terenie, a nie założenie rąk i partactwo dyplomatyczne. Bojkotowanie Ligi przez nas nie ma żadnego sensu: Lidze w szczególności nie przyniosło żadnej szkody, jak to sobie domorośli politycy wyobrażali. Właśnie rok ubiegły jest okresem, w którym Liga zyskała bardzo wiele na znaczeniu w całym świecie. Cały szereg spraw został jej już lub zostanie prawdopodobnie w bliskim czasie przekazany za zgodą wszystkich narodów cywilizowanych. Sprawa rozbrojenia i paktu o „nieagresji", sprawa reparacji, sprawa ochrony pracy, sprawa tranzytu rzecznego, nie mówiąc już o tak ważnej dla nas kwestji mniejszości narodowych — oto coraz bardziej rozszerzające się pole działalności Ligi.

Zarówno gabinety konserwatywne angielskie jak zwłaszcza gabinet Partji Pracy głoszą coraz wyraźniej jako swój program zwiększenie jej autorytetu. Cóż dopiero będzie, jeśli — co jest możliwe — przypuszczone do niej zostaną Niemcy i Rosja! Już dzisiaj koncentruje się w Lidze lub ociera się o nią znaczna liczba spraw światowej doniosłości.

Położenie geograficzne innych państw znakomicie wyposażony ich ogólny aparat dyplomatyczny, lepsza organizacja ich udziału w biurach Ligi, uczestnictwo ich w radzie ligi, zmniejsza ilość kwestji spornych, z jakiemi przed Ligą stają — wszystko to spawia, że mogą swój stały stosunek w Ligi ukształtować nieco inaczej, aniżeli Polska. My musimy mieć tam stałe zastępstwo i to nie poślednicj miary. Stosunek ministrestwa spraw zagranicznych do naszego zastępcy przy Lidze powinien też być szczególnie bliski. Znaczną część spraw przegranych przez nas w Lidze, przegraliśmy dlatego, gdyż polityka gabinetu nie liczyła się ani z naszemi zobowiązaniami wobec Ligi, ani z radami naszego delegata, albo naodwrót nasi zastępcy na forum Ligi nie byli informowani o tem, co rząd myśli i jak rząd działa. To wszystko powinno obecnie ustać.

Z za kulis wojny wszechświatowej

Cesarz Karol, cesarz Wilhelm i kwestja polska.

—:o:—

Z notatek ostatniego szefa sztabu armji austro-węgierskiej

W pamiętkach ogłoszonych niedawno przez ostatniego szefa sztabu armji austrjacko - węgierskiej traktowana jest również wyczerpująco sprawa polska.

Wkrótce po wybuchu wojny Niemcy i monarchja habsburska usiłowały porozumieć się co do przyszłości Polski i na wypadek zwycięstwa państw centralnych ustalić w jakiej formie ma być utworzone niezależne i niepodległe państwo Polskie.

Ale zapatrywania Habsburgów i Hohenzollernów znacznie się pod tym względem różniły. Podczas gdy polacy pod zaborem austrjackim korzystali z zupełnej wolności i opierani byli w swych narodowych dążeniach tak że utworzyli stronnictwo państwowe, cierpieli oni w Niemczech naskutek dążności germanizacyjnych, a ciągłe usiłowania ze strony niemców do pozbawienia polaków praw narodowych popchnęły ich do coraz większej opozycji przeciwko niemieckiemu państwu. Rząd niemiecki nie miał przytem najmniejszego zamiaru odstąpienia nowopowstałemu państwu polskiemu w jakiejkolwiek formie swoich dzielnic pruskich a przedewszystkiem Poznania. W ten sposób kwestja polska była w ciągu lat przedmiotem obrad pomiędzy obu państwami centralnemi, które nie mogły porozumieć się co do jej rozwiązania.

To wysuwała się na pierwszy plan dyskusji idea przyłączenia do Austro-Węgier Kongresówki i Galicji jako państwa równouprawnionego — co nazywano rozwiązaniem austro - polskiem — to znowu rozważano utworzenie niezależnego państwa polskiego, którego koronę nosiłby arcyksiąże austrjacki. Przy każdem spotkaniu monarchów Austro-Węgier i Niemiec przyszłość Polski bywała przedmiotem usilnych rozważań.

Wciąż wypowiadano mniemanie, że uda się rozwiązać ten problemat w sposób zadawalniający i za każdym razem zjawiały się dywergencje, które stawały na przeszkodzie ostatecznemu porozumieniu Pragnę tylko nakreślić zmienne losy kwestji polskiej w roku 1918: to według wiadomości z udzielonych mi przez ówczesnego niemieckiego ambasadora w Wiedniu dr. Wedela.

Należy przytem zaznaczyć, że hr. Wedel, wytworny i dążący do zgody dyplomata, starał się ze wszystkich sił doprowadzić do porozumienia pomiędzy Niemcami a Austrją. Lecz do końca wojny nie doszło do zgody między państwami centralnemi w kwestji Polski głównie z tego powodu, że we Wiedniu poglądy na przyszłość Polski coraz się zmieniały. Z notatek swych w tym przedmiocie podaję tu najbardziej charakterystyczne:

W poniedziałek 18 czerwca 1918 r. odwiedziłem niemieckiego ambasadora hr. Wedla. Oświadczył mi stanowczo, że podróż Barona Buriana do Berlina nie da pozytywnego wyniku, ponieważ austrowęgierski minister ciągle jeszcze pragnie rozwiązania austro - polskiego, lecz się podróż barona Buriana do Berlina nie da przekona, że pragnienie to napotyka w Berlinie nieprzezwyciężone trudności Ambasador odpowiedział mi, że przez czas jakiś można było uzyskać od Niemiec zgodę na rozwiązanie austro - polskie, i że szczególnie cesarz Wilhelm był pozyskany dla tej idei, którą i on, hr. Wedel usilnie popierał.

Lecz wręcz odmowne stanowisko zajmowane początkowo przez cesarza Karola w sprawie przymierza zbrojnego i gospodarczego z Niemcami oddziałało na pogorszenie się widoków na rozwiązanie austro - polskie.

Podczas zjazdu monarchów w Hamburgu cesarz austrjacki powiedział dosłownie do cesarza Wilhelma: „Ani ty, ani ja nie powinniśmy nigdy nosić polskiej korony, bo byłoby to wiecznem niebezpieczeństwem dla zgody naszych dwóch państw".

Cesarz Wilhelm, którego doradcy wojskowi wywierali cały swój wpływ przeciwko rozwiązaniu austro - polskiemu, podczas gdy ministrowie jego i dyplomaci byli za tem rozwiązaniem, bardzo był zdziwiony z powodu tego oświadczenia cesarza Karola, ponieważ był przekonany, że cesarz Karol życzy sobie takiego rozwiązania kwestji polskiej. Cesarz Wilhelm powiedział dosłownie: „Moi doradcy wojskowi zdają się lepiej rozumieć politykę od moich dyplomatów". Lecz wkrótce potem cesarz Wilhelm otrzymał własnoręczny list cesarza Karola, w którym monarcha austrjacki pisał, że po wysłuchaniu objaśnienia hr. Czernina cesarz Karol cofa swoje poprzednie oświadczenie, bo jednak uważa, że rozwiązanie austro-polskie jest najlepszem wyjściem.

Ale podczas zjazdu w Spaa monarcha austrjacki znowu rzekł do swego sprzymierzeńca: Rozwiązanie austro - polskie jest mi zupełnie obojętne. Nie przykładam do niego żadnej wagi". Nie przeszkodziło to jednak, że wkrótce potem hr. Burian oświadczył, iż cesarz znowu się inaczej rozmyślił. Wobec takich okoliczności — zaznaczył hr. Wedel — nie można się dziwić, że rozwiązanie austropolskie, które i bez tego napotykało w Niemczech na silną opozycję, uważane jest w miarodajnych sferach niemieckich za pogrzebane. I polacy w Warszawie przestali się już od czasu sprawy chełmskiej entuzjazmować, dla tej idei i szukali porozumienia z Niemcami. Były prezydent ministrów polskich p. Gucharzewski, powiedział do hr. Wedela: „Lepsze jest porozumienie z wrogiem państwowym, jakim są Niemcy, od poparcia przyjaciela słabego niezasługującego na zaufanie, jakim jest Austrja.

Wedel opowiada dalej, że Niemcy przyrzekli rządowi warszawskiemu, iż w razie gdyby Polska powstała tylko w objętości Wielkiego Księstwa Warszawskiego rzecz prosta, że Polska to byłaby związana z państwami centralnemi przez konwencje wojskowe i inne gwarancje to granice zachodnie tego królestwa polskie go nie zostałyby uszczuplone. Ambasador dodał, że gdyby polacy chcieli obrać na króla wielkiego księcia Karola Stefana, Niemcy poprą ten wybór.

Z tego widać jak chwiejnym był kurs w Austrji odnośnie do sprawy polskiej, i jak trudno było państwom centralnym dojść w tej sprawie do porozumienia.

Orgje nacjonalistyczne w Hale.

Halle, 12 maja.

Wobec stu tysięcy uczestników, przy współudziale licznych generałów w mundurach byłej armji cesarskiej, w tem Ludendarffa, Hindenburga, ks. Oskara Prusa kiego i wielu innych, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Moltkego.

Na uroczystość tę zjawiły się liczne delegacje studentów niemieckich oraz deputacje związków wojskowych: „Vaterlandische Verbande" z 1600 chorągwiami.

Mowę wstępną wygłosił pułkownik Dusterberg, który oświadczył między innemi, iż życie Moltkego musi być dla niemców wytyczną w dzisiejszych czasach. Aby wyzwolić Niemcy, nie trzeba rewanżu, domagamy się jedynie na podstawie prawa samostanowienia zjednoczenia wszystkich niemców, żyjących w środkowej Europie. Mowę tę rozdano na stepnie w druku, opuszczono jednakże ustęp, w którym była mowa o przywróceniu cesarstwa w Niemczech.

Mowa ta wywołała oburzenie wśród republikanów niemieckich, zławszcza zaś udekorowanie przez miasto flagami czarno-biało-czerwonemi nietylko domów prywatnych, ale i budynków oficjalnych, wywołało żywe oburzenie.

W miejscowości Bolberg w pobliżu Halle przyszło do krwawego starcia między Schupo a komunistami, którzy zebrali się masowo w tamtejszym parku i browarze w celu uniemożliwienia uroczystości. Z chwilą, gdy nacjonalistyczne związki rozpoczęły pochód, komuniści, zaczęli strzelać. W odpowiedzi na to policja poszła do ataku. W wyniku walki, która się wywiązała, zginęło 4 komunistów, rannych zostało kilkunastu komunistów i 7 policjantów. Setki osób aresztowano.

Wieczorem zebrali się komuniści ponownie. Policja otoczyła ich i wezwała do poddania się. Całą noc trwały walki. Wywiązała się formalne oblężenie, które trwało 8 godzin.

W samem Halle zlynhowano w kawiarni pewnego komunistę na śmierć za to, że ośmielił się krytykować nacjonalistów, pewnemu zaś robotnikowi rozbito głowę łopatą.

Wiosna we Włoszech

Niemcy decydują o powodzeniu sezonu. Czy banki włoskie gromadzą Rentenmarki. Sezon wystaw. Sztuka polska świeci nieobecnością.

Rzym — maju.

Włochy mają w tym roku pierwszy na przedwojenną stopę sezon turystyczny. Zrobili go oczywiście Niemcy. Francuzów, jak zwykle, mało, anglicy i ameryka nie, którzy w latach ubiegłych mieli przewagę, giną teraz w niezliczonych masach turystów niemieckich.

Mówię o turystach, gdyż publiczność, wypełniającą wykwintne hotele, zwłaszcza na Rivierze, jest pod względem narodowościowym znacznie inaczej ustosunkowaną. Na Rivierze też znalazło się miejsce dla polaków, którzy zato dalej na południe dość niechętnie się posuwają. Powody znane. Niemcy, powtarzam, dominują po staremu, w całym szeregu punktów. Na placu św. Marka w Wenecji służba traktuje każdego obcego z zasady swoistą niemczyzną, do pewnego stopnia to samo jest we Florencji, Neapolu — Niemcy podróżują oszczędnie, ale zato masowo i decydują o powodzeniu sezonu. W tej chwili obliczają ich na 50.000 bawiących we Włoszech. Konsulaty włoskie od stycznia zawizowały około 150.000 paszportów.

Że sezon się udał, tego najlepiej dowodzi fakt, że w stosunku do lat ubiegłych nieco podrożało, oczywiście dla obcych. Miejscowi się nie skarżą. Że zaś ruch obcych stanowi ważną pozycję bilansu włoskiego, tedy benvenuti przybysze z północy i z za oceanu. Tak benvenuti, ale... właśnie idzie tu o Niemców. Ostrożniejsze dzienniki dopytują, czy też banki włoskie nie gromadzą Rentenmarki, sprzedawanej za liry w zbyt wielkich ilościach, by nie wyszły na niej tak, jak na marce papierowej. Obawy zdaje się płonne. Rentenmarce nie zaszkodziło i te 150.000 niemców przybyłych do Włoch. Zresztą rachunki wyrównywa się towarami.

Przydługa zima wypędziła ludzi z północy na południe, ale i we Włoszech spóźniona wiosna. Spóźniona co najmniej o miesiąc i na zbytnie gorąco bynajmniej skarżyć się nie można. Zato wiadomości roznoszone przez prasę, oczywiście nie włoską, o żywiołowych katastrofach, trzęsieniach ziemi i t. d. są conajmniej przesadzone. Najpoważniejsze szkody są, jak wiadomo, w okolicach Amalfi, i to nie, jak mylnie głoszono, skutkiem trzęsienia ziemi, ale wskutek obsunięcia się stoków górskich, spadających ku morzu. Zsuwające się masy ziemi i skał zniszczyły wiele domostw, zrujnowały między innymi słynny dawny konwent kapucyński.

Wypadek to nie pierwszy i nie ostatni zapewne w tych stronach. Rozpoczęto wszakże już prace, mające na celu uratowanie tego ślicznego zakątka Włoch.

Jak zwykle w tym czasie, rozpoczął się i sezon wystaw. W Medjolanie otwarta została w kwietniu wielka wystawa przemysłowa, sztukom pięknym poświęcono dwie wystawy: w Wenecji i w Rzymie. Wystawa wenecka jest kontynuacją już dobrze przed wojną odbywanych co dwa lata międzynarodowych wystaw sztuki. Podobnie i rzymska ma charakter międzynarodowy. Na obu jednak sztuka polska świeci nieobecnością; a podobno istnieje w Warszawie wydział propagandy.

Szczególnie co do Wenecji należałoby zapewnić sobie stały pawilon polski, co nie obędzie się bez kosztów. ale zdobyły się na nie nawet małe stosunkowo państwa. Przez jeden rok bezpośrednio po wojnie korzystaliśmy z jednego z opuszczonych przez któreś z państw centralnych pawilonów, bo państwa te nie brały udziały w wystawie. Dziś stosunki wróciły do norm dawnych i trzeba pomyśleć o zapewnieniu stałego punktu oparcia dla sztuki polskiej na wystawach weneckich.

Si.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—::—



— A wiesz Magda, co za różnica jest między tą trawą na naszej łące a Grabskim.

— ???

— A no, trawę naszą można zgrabić, a Grabskiego nie można strawić...

Zgrzyty.

Bankructwa.

Przemysł i handel nasz zbadajcie:
Ten jest przed plajtą, ów po plajcie,
Protesty spadły niby grad;
Zniknęli wszelkich wiar sektanci,
Sami są teraz „protestanci"
I kandydaci też do krat.

A weksli moc nieprzebrana:
Gach dostał weksel zamiast wiana,
Kochanka na wiązankę róż,
Nawet urzędnik za łapówkę
Otrzymał weksel nie gotówkę
I za otwarcie bramy stróż.

Małżeńskie węzły są wzmocnione,
Bo trza przepisać sklep na żonę,
By nie wpadł do „lichwiarza" łap;
Kto nie ma, szuka więc małżonki
I kolosalne są ogonki
Przed każdą, choć najbrzydszą z bab.

Najbardziej bankrutują banki,
Wypadnie chyba sprawić tanki,
By wywieźć z nich protestów stos,
A pracowników lik olbrzymi
Tańczy fokstrotta albo shimmy,
Pląsami słodząc gorzki los.

Innym się za to dola święci:
To komornicy są, rejenci,
Co dziś zgarniają suty grosz;
Najmilsza panna, pełna szyku,
Sni o rejencie, komorniku,
Śląc innym konkurentom kosz.

Sat.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

82-gi dzień.

NIEBIESKA MASKA—UJBO (Finlandja)

Nowoprzybyła Maska przedstawia się b. dodatnio.

Z ruchów nieznajomego wnioskować można, że jest dobrym technikiem, o nadzwyczajnej sile; walczy spokojnie i celowo.

Z miejsca rozpoczyna Maska atakować zdumionego taką gwałtownością przeciwnika. Następuje kilka przerzuceń przez głowę, nie odpoczywając ani sekundy.

Wreszcie chwytem „supless" kładzie w 3 m. Maska przeciwnika na łopatki.

CZARNA MASKA — ORŁOW (Kaukaz)

Spotkanie powyższych zapaśników było poniekąd trudne do przewidzenia, gdyż siły zapaśników są równe.

Orłow celuje w chwytach z parteru. Maska w obronnych.

Początkowo walka równa.

Jednostajny przebieg zmagań urozmaicały humorystyczne wykrzykniki Orłowa.

Druga połowa ciekawsza.

Ładna była „rulada" Orłowa, która wobec ruchliwości Maski spełzła na niczem.

W 43 m. Maska przerzuca nagle Orłowa przez siebie i kładzie go na ziemię.

Orłow skapitulował.

Zwycięstwo Maski zasłużone.

PETERSEN (Danja) — GRIKIS (Łotwa).

Walka decydująca.

Zawrotne tempo, przy nieznacznej przewadze Petersena, który walczy nad wyraz spokojnie.

Przebieg walki toczy się przeważnie w pozycji górnej. Obydwaj zapaśnicy, nadwyrężając się zbytnio, nie wykazali skutecznych chwytów.

W 14 m. nieznacznym „chwytem" uderza Grikis w oko przeciwnika.

Walkę przerwano.

Arbiter p. Michniewicz.

Obserwator.

Z bagna wielkomiejskiego.

—o—

Tragiczne skutki lekkomyślnego życia.

—:o:—

Samobójstwo defraudanta łódzkiego w pociągu za Pabjanicami.

Lekkomyślność, brak poczucia obowiązku, życie z dnia na dzień, zanik moralności — oto przyczyny nowej sensacji łódzkiej, która zawsze kończy się sprawą sądową i kilkuletnim więzieniem, lub też defraudant wymierza sobie sam karę śmierci pod wpływem wyrzutów sumienia.

Jako pewnego rodzaju forma oszustwa jest defraudacja najłatwiejszym sposobem uzyskania większych sum pieniężnych drogą najmniej niebezpieczną, gdyż zanim defraudacja zostanie uwidoczniona sprawca może uciec dokąd mu się podoba.

Szczególnie w większych firmach sprawa ta przedstawia się nadzwyczaj łatwo, jakkolwiek skutki są te same.

W firmie Karol Somya przy ulicy Piotrkowskiej pracował od pewnego czasu młody 20-letni Artur Goth.

Goth wyróżniał się lekkomyślnością i zbyt rozwiązłym trybem życia, mimo to cieszył się zaufaniem firmy, która uważała go za dość zdolnego pracownika.

Przed czterema dniami Goth zdefraudował kilka miljardów marek i uciekł.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Goth wiedział chyba, że nie ujdzie rąk policji i w niedzielę w wagonie III-ej kl. za Pabjanicami odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. S.

Nowy proceder złodziejski.

Przez otwarte okno cukierni ściągają co się da.

Co lato — to nie zima!

Zimą człowiek musi chuchać w palce, czekać miłosierdzia boskiego, gdy jakiś zatraceniec zostawi przypadkowo niedomknięte drzwi mieszkania a i wtedy nie zawsze człowiek jest pewny siebie i łupu, ktoś może nadejść, azuważyć — i po wszystkiem.

Latem raźniej człowiekowi!

Bielizna wisi na podwórkach i aż się prosi, żeby ją ukraść, ludzie wyjeżdżają za miasto, w mieszkaniu zostawiają służącą, która ma narzeczonego - żołnierza w koszarach idzie więc do niego, zostawiając mieszkanie na łup przygodnych lokatorów.

Ale pocóż wałęsać się po cudzych mieszkaniach, skoro można sobie spacerować po ulicy i robić doskonałe interesy.

Wystarczy przejść obok otwartych okien cukierni i machnąć ręką, a zawsze się w niej coś znajdzie.

Wczoraj w jednej z cukierni łódzkich zdarzył się właśnie taki wypadek.

Pan M. siedział z kilku znajomymi przy otwartym oknie i palto z kapeluszem powiesił na wieszałku z tyłu.

Rozmawiano o wyborach we Francji, o sytuacji w przemyśle, popijano herbatę, debatowano...

A tymczasem przechodzeń za oknem zdjął palto i poszedł dalej.

Pan M. dopiero przy wyjściu zauważył brak palta, przeszukał całą cukiernię, lecz zguby nie znaleziono.

— S.

Dlaczego chleb jest drogi?

Dysproporcja pomiędzy hurtowemi cenami zboża a detalicznemi cenami chleba.

Dane głównego urzędu statystycznego, dotyczące cen zboża, mąki i chleba wykazują bardzo wielką dysproporcję pomiędzy cenami zboża w hurcie a cenami detalicznemi chleba: gdy w r. 1914 stosunek ceny hurtowej pszenicy do ceny hurtowej mąki pszennej był taki sam jak w marcu rb. (100:171), to stosunek ceny hurtowej pszenicy do ceny detalicznej chleba pszennego zmienił się bardzo znacznie (w r. 1914 wynosił 100:198, obecnie zaś 100:333).

Jednocześnie cena hurtowa mąki pszennej w stosunku do detalicznej ceny chleba pszennego wyrażał się przed wojną w zestawieniu 100:116, obecnie zaś w zestawieniu 100:195.

To samo lubo w mniejszym stopniu dotyczy żyta i chleba żytniego. W r. 1914 stosunek ceny żyta w hurcie do ceny detalicznej chleba wyrażał się 100:228, obecnie zaś wyraża się 100:267, gdy stosunek ceny hurtowej żyta do ceny hurtowej mąki żytniej pozostał prawie bez zmiany. Stosunek ceny hurtowej żytniej do ceny detalicznej chleba żytnie go wyrażał się w r. 1914 jak 100:127, obecnie zaś wyraża 100:157. Drożyzna zatem chleba nie jest współmierna do ceny hurtowej zboża ani mąki, lecz wywołana jest podrożeniem kosztów wypieku i sprzedaży chleba. W nadmiernym zysku — w stosunku do warunków przedwojennych piekarzy i pośredników szukać należy przedewszystkiem przyczyn drożyzny najgłówniejszego artykułu spożywczego, jakim jest chleb.

—XX—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Strzał na Piotrkowskiej.

23-letni sierżant 31 p. Strz. Kaniowskich, Henryk Delelis, na ulicy Piotrkowskiej około Nr. 255, będąc w stanie nietrzeźwym został postrzelony w prawą nogę.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy odwiózł go do szpitala wojskowego przy ulicy Przędzalnianej w stanie osłabionym.

Maszyniści tramwajowi nie uważają.

7-letnia córka kupca, Małka Bratmanówna, na ulicy Piotrkowskiej około Nr. 277 została przejechana przez tramwaj i otrzymała obrażenia głowy oraz ciała.

Identyczny wypadek spotkał 7-letnią córkę dozorcy cegielni, Sabinę Jackowską, na torze tramwajowym między Radogoszczem a Juljanowem.

Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

W szkole powszechnej 73 niema dyżurów.

W szkole powszechnej Nr. 73, przy ul. Pańskiej N. 36, uderzony został przez kolegę 13-letni Mieczysław Strzelczyk i otrzymał ranę ręki.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy chłopcu.

Samobójstwo w łaźni „Central".

27-letni buchalter nieustalonego nazwiska w łaźni „Central", przy ulicy Zachodniej Nr. 38, w celu samobójczym poderznął sobie ścięgno lewej ręki.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy denatowi odwiózł go do domu przy ulicy 6 Sierpnia Nr. 3.

Kamieniem w głowę.

40-letni murarz, Józef Kulczyński, przy zbiegu ulic Łąkowej i Kopernika, uderzony został przez nieznanego osobnika kamieniem i otrzymał ranę głowy.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Dziesiąta muza pod presją podatków.

Nie umiemy docenić znaczenia kulturalnego, jakie posiada kinematograf.

Magistrat łódzki winien brać przykład z Anglji.

Angielski minister skarbu Snowden, zapowiedział, że w najbliższej przyszłości zniesie podatek od tańszych biletów, jaki płacą kina. Widocznie więc w Anglji, w kraju, który pod względem kulturalnym jest uważany za wzór, rozumieją to olbrzymie znaczenie, jak posiada kinematograf w dobie spółczesnej.

Jeżeli dawniej mówiono, że parytetem dorobku kulturalnego danego narodu jest ilość zużytego przez mieszkańców mydła, to obecnie śmiało można powiedzieć, iż im więcej w państwie jest kinematografów, tem bardziej zapuściła tu kultura i cywilizacja swe korzenie.

Kinematograf, mimo, że jest najmłodszą sztuką, zdobył w szybkim, potężnym pochodzie ludzkość. Topnieją, szczupłe zresztą, szeregi przeciwników „dziesiąt muzy", którzy widzą w kinematografie jedynie pogoń za sensacją, lub za tanim erotyzmem.

Bodajże żadna z trzech sztuk — ani malarstwo, ani poezja, ani muzyka — nie posiadają tak przemożnego, bezpośredniego wpływu na psychologję człowieka.

Dydaktyczne znaczenie kina zostało także zrozumiane. Tak zw. filmy naukowe, wyświetlane dla młodzieży szkolnej w szkołach angielskich, francuskich etc. znajdują coraz szersze zastosowanie, gdyż umożliwiają plastyczne przeprowadzanie takich obserwacji i doświadczeń, które w inny sposób byłyby nie do pomyślenia.

Pozatem podczas wojny wyzyskano we Francji znakomicie kinematografję, jako doskonały czynnik agitacyjny.

Zrozumiał to znaczenie kina doskonale rząd angielski i mimo, że zarządzenie Sowdena zmniejszy w dość pokaźnym stopniu wpływy, jakie skarb angielski osiąga z podatków, to jednak zrozumiano je nocześnie, iż kinematograf przynosi zbyt wielkie zasługi na polu kulturalnym, aby go nie udostępnić dla szerszych mas.

W ten sposób rząd angielski zadokumentował jeszcze raz, że umie zrozumieć potrzeby ludzkości i wymogi rwącego ciągle naprzód życia.

Tyle o Anglji.

Nawiązując do stosunków naszych stwierdzić należy, że taktyka „odpowiednich czynnników" kroczy w kierunku wręcz przeciwnym.

Żadne przedsiębiorstwa widowiskowe nie są tak dalece obciążone podatkiem, jak kina, które w segregacji podatkowej zajmują miejsce obok variete, kabaretów i dancingów.

Ciągle panuje u nas to mylne przekonanie, że kino jest rozrywką „lżejszą", nie posiadającą istotnych walorów artystycznych.

To też prasa, stojąca na strażnicy interesów społeczeństwa, zabiera od czasu do czasu głos w tej nierozsądnej polityce podatkowej magistratów, wskazując na wielkie szkody, jakie wyrządza się szerokim masom ludności.

Mimo to jednak, taktyka ta pozostaje niezmieniona, a głównie zaś dla celów materjalnych, albowiem podatek od kin stanowi jedną z najpewniejszych i najpokaźniejszych pozycji w budżecie magistrackim.

Kina łódzkie, przeżywające obecnie dość ciężki kryzys, czeka nowa niespodzianka ze strony naszego magistratu.

Oto tutejsze kinematografy były, prócz 65-procentowego haraczu magistrackiego, obciążone jeszcze podatkiem w sumie 10 proc. od zasadniczej ceny biletu, na budowę nowego teatru miejskiego.

Obecnie procent ten ma być powiększony do 25.

Cel, na który ten podatek jest przeznaczony, zasługuje rzeczywiście na poparcie, ale nie należy zbytnio obciążać tych przedsiębiorstw, które zagranicą uważane są za czynniki, przyczyniające się w niebywałym stopniu do szerzenia kultury.

Ucierpią na tem przedewszystkiem szersze masy ludności miejskiej, którą podwyżka cen biletów i tak już dość wysokich, dotknie najboleśniej.

Czyż magistrat nie mógłby raczej podjąć inicjatywę w opodatkowaniu na rzecz teatru instytucji i przedsiębiorst, posiadających mniejsze znaczenie kulturalne, ale zato nieproporcjonalnie większe zyski?

Włodzimierz Karnecki.

FELJETON.

Dowcip Mehemeta.

Był w Bagdadzie, znakomitem mieście w Mezopotamji (w Azji), uczony ima czyli kapłan mahometański, bardzo, bardzo w życiu przebiegły. Na imię mu było Mehemet.

Pewnego razu wszedł on na wieżyczkę meczetu (świątyni mahometańskiej) i wygłosił zgromadzonemu ludowi naukę bardzo moralną i bardzo budującą, którą oparł na zdaniu świętej księgi Mahometan, zwanej Koranem. Zdanie owo w Koranie brzmi: „Ktokolwiek był bogaty na ziemi, będzie ubogi w raju, a ktokolwiek zaś był ubogi na ziemi, będzie bogaty w raju".

A gdy przemowę już wypowiedział iman, poszedł do domu, rozmyślając o wielkości Allacha (boga w rozumieniu Mahometan), lud zaś rozchodził się powoli dziwując się miodopłynnej wymowie imana i wielkiej jego mądrości.

Tegoż dnia do imana Mehemeta przyszedł Jussuf, człek ubogi i rzekł:

— Mehemecie, imanie wielki! Oto stoję przed tobą nędzny i ubogi. Pożycz mi sto denarów. Oddam ci je w raju, tam bowiem będę bogaty, gdyż jestem bardzo ubogi na ziemi. Tobie zaś tam przydadzą się denary złote, albowiem będziesz ubogi w raju, boś bogacz jest wielki tu na ziemi.

Mehemet wyliczył na stole sto denarów, a gdy Jussuf wyciągnął rękę, aby zabrać sztuki złota, zapytał go Mehemet:

— O Jussufie! widzisz, że prośbie twej nie odmawiam. Ale zanim zgarniesz i weźmiesz denary, powiedz mi przynajmniej, co zamierzasz z nimi zrobić?

— Zakupię moc złota, zrobię wielkie pierścienie i sprzedam je z wielkim zyskiem w bazarze.

— A potem?

— Za pieniądze zarobione zakupię moc drogich skórek i futer i zawiozę je do Damaszku, gdzie je znowu sprzedam z wielkim zyskiem.

— A potem?

— Wciąż tak dalej czynić będę, aż się stanę człowiekiem bogatym, a nawet bardzo bogatym.

— A zatem — rzekł Mehemet, zgarniając ze stołu sztuki złota — nie mogę ci dać pieniędzy! Skoro tu na ziemi będziesz bogaty, to tam w raju będziesz ubogi, gdyż tak mówi Koran, księga święta. Będąc zaś w raju ubogi, nie miałbyś z czego oddać denarów.

I odszedł Jussuf, dziwiąc się mądrości Mehemeta, który tak umiejętnie umiał stosować w życiu mądrość Koranu, księgi świętej.

SZYBKOŚĆ WZROSTU WŁOSÓW.

Podług dr. Fuchsa włosy rosną o 6—12 milimetrów miesięcznie. Najszybciej rosną włosy około 25 roku życia. Na głowie najszybciej rosną włosy w tyle, najwolniej na skroniach. Włosy golone lub strzyżone nie odrastają równie szybko a procedery te pobudzają włos do wzrostu o ile są cięte ostrymi narzędziami, bo tępe ucinając, zgniatają włos i utrudniają potem wzrost. Gdyby mężczyźni nie strzygli włosów, mogliby mieć również ładne warkocze, choć może nieco krótsze, jak kobiety.



Hrabia F. Andor zwycięzcą w wielkich derbach włoskich na rok 1924.

Migawki sądowe.

PLOTKA.

Boy, autor „Słówek", lubieżny poeta, jak sam się wyraził o sobie, niewyczerpany gawędziarz, doskonały znawca literatury francuskiej i wogóle bardzo sympatyczny człowiek, wygłosił dwa lata, zdaje się, temu, odczyt p. t. „Plotka o „Weselu" Wyspiańskiego".

Dowcipny Boy zilustrował wówczas dosadnie środowisko krakowskie literatów i dziennikarzy, szeroko omówił stosuneczki artystyczne w Polsce, namalował słowami postać Wyspiańskiego i nastrój, panujący w chałupie na weselu Rydla, nagadał wiele plotek, kursujących na zajutrz po weselu w Krakowie, opowiadał kawały z dorożkarzem, który, siedząc na koźle, odwrócił się nagle i pytał zdziwiony:

— Kto mnie wołał?... Czego chciał?..

A publiczność śmiała się do rozpuku, oklaskiwała prelegenta, który w dodatku otrzymał jeszcze honorarjum i był zadowolony.

Plotkował — i dostał za to honorarjum

A pan K., który nie miał zamiaru nikogo obrazić, ani oczernić, ani plotkować — został ukarany.

Pan K. miał sąsiada, z którym oddawna żył w niezgodzie, gdyż sąsiad ów swego czasu popsuł p. K. świetny interes handlowy.

Pan K. postanowił się zemścić i oto rozpowszechniał po mieście pogłoski, jakoby pan L. W. zbogacił się na okradaniu swego wspólnika.

Pan W. pociągnął sąsiada swego do odpowiedzialności sądowej.

W toku rozprawy okazało się, że pan K. tendencyjnie zniesławił swego wroga, wobec czego sąd skazał niefortunnego naśladowcę Boy'a na 30 złp. grzywny.

Juris.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 13 maja 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół

CZEKI.

Belgja 24,10
Holandja 194
Londyn 22,65
Nowy Jork 5,18 i pół
Paryż 28,55
Praga 15.27—.
Szwajcarja 91.98—91.80—91.98.
Wiedeń 7.325.
Włochy 23.05.
Bony złote 0.70—0.75.
Miljonówka 0.55—0.60
Pożyczka 8-proc. 8.
Pożyczka dolarowa 2.80—2.75.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 23.65.
Chrystjanja 71.75.
Kopenhaga 87.50.
Holandja 192.50.
Nowy Jork 5.15—5.16
Kanadyjskie 4.90.
Londyn 22.50.
Paryż 25.50.
Praga 15.07.
Szwajcarja 91.55.
Sztokholm 136.
Wiedeń 7.22.
Włochy 22.40.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5.18½—5.18¾.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5.18¾—5.18.

Tendencja dla walut bez zmiany, akcje słabo.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5.19 (w żądaniu) 5.18½ (w płac.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 13 maja. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").

Dolary 5.75.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 13 maja. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")

Dolary 5.71.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank dyskontowy 8,25 — 8,00
Bank Handlowy 10,25 — 10
Bank Ida Handlu i Przem. 2, — 2,25
Bank Kredytowy 1,30 — 1,40
Bank Przem. Polskich 0,25 — 0,30
Bank Handlowy P. 4,00
Bank Przem. Lwów 0,50
Bank Powszechn. Kred. 7, — 6,75
Zank zachodni 3,20 — 2,40 — 2,45
Bank zw. spółek 6,75

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CHEMICZNE.

Cerata 0.40—0.35—0.45.
Sole Potasowe —
Kijewski 0.45—0.35.
Puls 0.60—0.55.
Spiess 1.45—1.50.
Zgierz 4.60—4.25.
Elektryczność 2.50—2.40.
P. T. E. 0.25—0.30—0.25.
Siła i Światło 0.70—0.65.
Chodorów 5.85—5.60—5.75
Czerks 1.—1.15—1.
Częstocice 2.90—3.20—3.10.
Gosławice 1.90—1.95.
Michałów 0.85. — 1.
Cukier 5.30—4.70—5.20
Firlej 0.90—0.80.
Łazy 0.30—0.25.

III. DRZEWNE, NAFTOWE i METALURGICZNE.

Przemysł Leśny 0.30.
Węgiel 7.75 (czwórki).
Nafta 0.75.
Nobel 2.20.
Rylscy 0.30.
Cegielski 0.90—0.70—0.80.
Fitzner 10 (czwórki).
Lilpop 0.30—0.75.
Modrzejów 12—11.
Norblin 0.85—0.80—0.85.
Ostrowiec 12—12.50—11
Parowozy 0.60—0.40—0.50.
Pocisk 1.30.
Rohn 0.90.
Rudzki 2.20. (drobne).
Starachowice 3.75.
Unja 7.
Ursus 2.35—2.10.
Zieleniewski 13
Maszyny 0.75.

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.

Konopie 0,75 — 0,80
Zawiercie 65 i pół — 65 — 66
Żyrardów 46,50 — 43 — 46
Belpol 0,15
Borkowski 1,75 — 1.70 — 1,75
Hurt 0,75
Jabłkowscy 0,25
Syndykat 3,60 — 3,30 — 3,50
Zachodn. Tow. 1,00
Żegluga 7-a emisja 0,20
Ćmielów 1,15 — 1,25
Haberbusch 8 — 7,80 — 8,10
Klucze 0,15
Spirytus 2,50 — 1,90 — 2,00
Ostrowite 1,75 — 2,10 — 2,00

Tendencja: Słaba.

Bilans handlowy i płatniczy.

Jednym z najbardziej groźnych objawów obecnego przesilenia przemysłowego jest przewyżka importu nad wywozem produktów i towarów przemysłowych.

Bilons handlowy Polski był w pierwszych latach państwowości polskiej wybitnie bierny, t. j. import obcych towarów przewyższał znakomicie wywóz produkowanych w Polsce towarów.

Dzięki przezornej polityce gospodarczej i doskonałym konjunkturom wywozowym wskutek spadku marki polskiej, wywóz nasz wzrastał w latach 1922 i 1923 tak żywotnie, że przerósł wartość importu (w r. 1923 o 79,112 tys. franków złotych).

Bilans handlowy z czynnego zmienił się jednakże na bierny, gdy marka polska się stabilizowała i przemysł [illegible] czał taniej produkować niż polski.

Rok 1924 jest czasem ustawicznie rosnącego przywozu przy coraz mniejszym wywozie.

Przemysł czeski zwłaszcza poczyna konkurować skutecznie z przemysłem łódzkim, zalewając nasze rynki tańszym towarem.

Bilans handlowy pogarsza się, poczynamy być dłużnikami zagranicy, co rzuca wpływ ujemny na nasz bilans płatniczy, grożąc wręcz naszej walucie.

Sprawa jest bardzo poważna i wymaga doraźnych środków zaradczych. Pomówimy o nich w następnym artykule.

Przyczyna ostatniego spadku franka francuskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 12 maja.

Ostatni spadek franka nastąpił zupełnie nieoczekiwanie. W kołach giełdowych widzą przyczynę w akcji giełdy londyńskiej oraz nowojorskiej, która chciała wywrzeć decydujący wpływ na wynik wyborów. Niektórzy twierdzą, iż spadek ten wywołał sam rząd, aby użyć kryzysowi przemysłowemu. Na uwagę zasługuje fakt iż Banque de France w ostatnich czasach zaniechał akcji interwencyjnej na giełdzie.

I. A.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 12 maja.

Zamknięcie giełdy.
Kuds dzienny 3 i pół
Londyn 4,36,12
Londyn 60 dni 4.33,12
Paryż 5,57
Amsterdam 37,30
Kopenhaga 16,95
Praga 2,90
Berlin 28,231/8

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 12 maja.

Zamknięcie giełdy.
Nowy Jork 4,36,12
Francja 77,55
Belgja 92,62
Włochy 98,75
Szwajcarja 24,63 i pół
Hiszpanja 31,60 i pół
Portugalja 1,65
Holandja 11,67 i pół
Danja 25,67 i pół
Norwegja 31,40
Szwecja 16,45 i pół
Helsingfors 174
Niemcy 19,250
Austrja 310,500
Praga 14,900

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 12 maja.

Zamknięcie giełdy.
Londyn 77,80
Nowy Jork 17,85
Belgja 88,45
Hiszpanja 246
Włochy 79,10
Szwajcarja 315
Danja 295
Holandja 8,60
Norwegja 240
Rumunja 8,60

GIEŁDA PRASKA.

Praga, 12 maja.

Zamknięcie giełdy.
Amsterdam 12,79
Berlin 803
Chrystjanja 4,79
Kopenhaga 581 i pół
Sztokholm 903
Zurych 607 i pół
Londyn 149,50
Nowy Jork 34,10
Wiedeń 4,87
Madryt 4,72
marka niemiecka 7,92 i pół
Paryż 199 i pół
Włochy 153 7/8

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Amstredam, 12 maja

Londyn 11,67 i pół
Berlin 0,61 5/8
Paryż 15,10
Szwajcarja 47,45
Wiedeń 0,0037 3/4
Kopenhaga 45,50
Sztokholm 70,65
Chrystjanja 37.35
Nowy Jork 267 i pół
Bruksela 12,65
Madryt 36,95
Włochy 11.85
Praga 782 i pół
Helsingfors 662 i pół — 672 i pół

GIEŁDA KOPENHASKA.

Kopenhaga, 12 maja.

Londyn 25,65
Nowy Jork 689
Paryż 33,30
Antwerpja 27,80
Zurych 104,50
Amsterdam 220,,35
Sztokholm 156
Chrystjanja 81,80
Helsingfors 14,72
Praga 17,20
Rzym 26,30

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Sztokholm, 12 maja

Londyn 16,47
Berlin 0,89,
Paryż 21,50
Bruksela 18,00
Szwajcarja 67,00
Amsterdam 141,20
Kopenhaga 64,40
Chrystjanja 52,75
Waszyngton 376,50
Helsingfors 9.42
Praga 11,10

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

Chrystjanja, 12 maja.

Londyn 31,30
Paryż 42,25
Nowy Jork 718
Amsterdam 269,00
Zurych 187 i pół
Helsingfors 18,00
Antwerpja 34,75
Sztokholm 190,50
Kopenhaga 122,50
Praga 21,20

GIEŁDY BAWEŁNIANE

Nowy Jork, 12 maja.

Do portów Atlantyku i Golfu 3,000 wewnątrz kraju 1,000, do Anglji 8,000, na kontynent 1,000, loco 31,60, maj 31,22 — 27, lipiec 28,72 — 76, sierpień 26,85, wrzesień 25,55, październik 24,77 — 85, grudzień 24,20 — 23 styczeń 23,87 — 87, marzec 23,95 — 95.

Nowy Orlean, 12 maja.

Loco 31,00, maj 30,76, lipiec 28,32, październik 24,13, grudzień 23,88, styczeń 22,88

Liverpool, 12 maja.

Maj 17,35, lipiec 16,71, październik 14,60, grudzień 14,16, styczeń 14.06.

Spuścizna po monarchji greckiej.

W Atenach rząd wstrzymał rozpoczętą przez nowe ministerjum skarbu wyprzedaż królewskich inwentarzy pałacowych jak meble, dzieła sztuki i t. d. postanawiając użyć je do celów reprezentacyjnych rzeczypospolitej. Przedmioty te będą użyte do ozdoby sal państwowych i mieszkania prezydenta. Również z polecenia rządu dochód ze sprzedaży gmachów i urządzeń zakupionych z funduszów osobistych b. króla Konstantego będzie przelany do kasy prywatnej byłego monarchy.

Porąbane zwłoki kobiece w kominku.
Tajemnicza zbrodnia w Londynie

Od szeregu dni londyńska policja zajęta jest wyjaśnieniem tajemniczej i sensacyjnej afery kryminalnej.

W ubiegłym tygodniu jakiś mężczyzna nadał na dworcu Waterloo w Londynie do przechowania worek podróżny i oddalił się, oświadczając, że po pakunek ów zgłosi się za kilka dni.

W dwa dni później uwagę funkcjonarjuszy na dworcu uderzył przykry odór wydzielający się z owego worka. Zawezwani detektywi otworzyli pakunek i znaleźli w nim oprócz splamionego krwią noża rzeźniczego i przepojonych krwią skrawków jedwabiu, także porąbane kawałki ciała ludzkiego już w stanie rozkładu.

W poniedziałek właściciel pakunku zjawił się po swój worek i został oczywiście natychmiast aresztowany. Okazało się, że jest to 40-letni kupiec Patrick Machon.

W tym samym dniu, kiedy otwarto ów fatalny worek, władze policyjne w znanem mieście kąpielowem Eastbourne na południowem wybrzeżu Anglji, zrobiły jeszcze straszliwsze odkrycie. Tutaj w pewnej willi, którą wynajął jakiś londyński wycieczkowicz, znaleziono w salonie wewnątrz kominka pokawałkowane zwłoki niewieście, bez głowy.

To sensacyjne odkrycie w związku z tajemniczym workiem podróżnym na stacji Waterloo, zaalarmowało całą armję detektywów. Pomimo najstaranniejszych poszukiwań w samej willi i w ogrodzie, nie natrafiono na żaden trop, wiodący do wyjaśnienia tej tajemniczej zbrodni. Znaleziono tylko szofera, który zeznał, że przed dwoma tygodniami zawiózł do tej willi jakiegoś pana i młodą smukłą blondynkę. Szofer twierdzi, że aresztowany Patryk Machon bardzo mu owego pasażera przypomina. Śledztwo zarazem wykryło, że miss Cayo, młoda urzędniczka biurowa zniknęła od 2 tygodni bez wieści. W kominku willi Easbourne znaleziono również fotografję młodej kobiety. Ojciec zaginionej miss Cayo poznał na fotografji swą córkę.

Policja stara się obecnie uzyskać dowody, że Patryk Machon jest mordercą owej kobiety. Aresztowany jednakowoż nie przyznaje się do winy, a ponieważ materjał dowodowy dotychczas zebrany nie jest jeszcze wystarczający, więc sensacyjna ta sprawa będzie jeszcze przez jakiś czas trzymać w naprężeniu angielską policję, oraz opinję szerokich sfer.

Wielki poeta kryminologiem.

Historyk amerykański Lodge natrafił na nigdzie nie wydane pamiętniki głośnego swego rodaka, wielkiego poety, Edgara Poe.

Ten człowiek niepospolity i zarazem nieszczęśliwy jako nieuleczalny alkoholik (zmarł na delirium tremens), w chwilach wolnych od tworzenia swoich arcydzieł, zajmował się badaniem na własną rękę głośnych morderstw, których sprawcy nie zostali wykryci.

W grubym zeszycie zatytułowanym „Zbrodnie nie wyjaśnione", Poe zapisywał protokóły swoich poszukiwań i dociekań. Obchodziły go głośne morderstwa, spełnione nietylko za jego życia, lecz i w przeszłości. Vabot Lodge zamiłowanie to przypisuje nieustannym podnieceniom umysłu poety.

Pomiędzy innem Poe zanotował rzadki w dziejach kryminalistyki fakt zbrodni popełnionej przez znakotego adwokata Burra, na osobie swego kolegi również bardzo wziętego obrońcy sądowego Aleksandra Hamiltona. Burr występował w sprawie o zabójstwo kilku kobiet i byłby obronił mordercę, gdyby nie miał tak silnego przeciwnika jak Hamilton, stawający ze strony rodzin ofiar mordu. Po ogłoszeniu wyroku sądowego, skazującego zabójcę na śmierć — Burr czatował na kolegę i zastrzelił go przed gmachem sądu.

Hamilton miał osobliwy dar wyciągania zeznań z podsądnych i świadków. Pewnego razu była sądzona sprawa o zabójstwo niejakiej panny Sands. Morderstwo zostało spełnione w warunkach tajemniczych i trudnych do zbadania. Pomiędzy świadkami znajdował się niejaki Croucher, na chwiejność zeznań którego Hamilton zwrócił uwagę. Była już spóźniona godzina i woźni zapalili gaz. Adwokat sadowi świadka na fotelu, do poręczy przywiązuje dwie świece, zapala je i każe zagasić światła w sali.

— Spójrzyjcie w oczy tego człowieka, sędziowie, i tu zgromadzona publiczność! — woła — a przyznacie mi, że Croucher jest zabójcą, którego sprawiedliwość poszukuje.

Świadek zdenerwowany i wystraszony, poddany krzyżowym baadniom Hamiltona przyznał się do zbrodni, o którą go nie posądzono.

Cukier z kukurydzy.

Członek wydziału chemicznego amerykańskiego departamentu rolnictwa, H. C. Gore, wynalazł sposób przemysłowego wyrabiania cukru z krochmalu zboża, a głównie kukurydzy, przez proste działanie na nią słodu browarowego. Wprawdzie chemicy znali już dawno działanie słodu na krochmal, nigdy jednak nie udawało się im otrzymywać tym sposobem dostatecznych ilości cukru.

H. C. Gore stwierdził wreszcie, że niepowodzenie to było wynikiem zbytku jonów tlenu, które ukwaśniały reakcję. — Kontrolując więc ściśle ilość jonów tlenu, potrafił uniknąć wszelkiego ukwaśnienia i uzyskał cukier tak biały, jak cukier buraczany, a przytem dwa razy słodszy.

Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą, to Ameryka, spożywając 5,000,000 ton cukru rocznie, a nie mogąca wytworzyć tej ilości cukru u siebie, posiadająca zato olbrzymie zbiory kukurydzy, przesta nie sprowadzać z Europy przynajmniej o połowę mniej cukru niż obecnie. Bezwątpienia zatem cukier stanieje w Europie.

Orangutang, pozbawiony towarzystwa ludzkiego, umiera.

Córka jednego z dostojników dworu londyńskiego pana Cuningham otrzymawszy w podarunku małego orangutanga, zajęła się obserwacją obyczajów tej małpki a osiągnięte wyniki ogłosiła w osobnej książce.

Jej zdaniem orangutang zamknięty w klatce wkrótce zdycha a natomiast nawet mniej starannie karmiony czuje się świetnie o ile niema przeszkód w przebywaniu między ludźmi.

Autorka postępowała z nim zupełnie jak się postępuje z dzieckiem. Sadowiła go przy stole na wysokiem krzesełku i pozwalała jeść wraz z całą rodziną. Małpka posługiwała się łyżką i płatała sąsiadom niewinne figle, czuła się wesoła i uszczęśliwioną. Lecz gdy go czasem zamknięto w klatce orangutang siedział smutny i nie dotykał pożywienia.

Gdy już urósł i nie mógł być trzymany w domu, właścicielka ofiarowała go do ogrodu zoologicznego, gdzie znalazł pomieszczenie obok innych małp. Brak towarzystwa ludzkiego wpędził go w melancholję. Na pannę C. która go często odwiedzała, spoglądał jakby z wyrzutem. W końcu przestał jeść i dobrowolnie zamorzył się głodem. Przy autopsji lekarze orzekli, iż istotna przyczyną śmierci była pewnego rodzaju choroba psychiczna, wynika z tęsknoty za ludźmi.

IULJAN STARSKI. (154

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

— Zemsta na tych, którzy odebrali mi rodziców!...

Na tego, który dla zaspokojenia swej chuci zburzył ognisko domowe i ojca mego wtrącił w ciemną przepaść więzienną..

Tak... To nie była zbrodnia... To było święte prawo zemsty... Krwawej zemsty oko za oko; ząb za ząb!...

— To dziwne — wyszeptała Tola — i moich rodziców spotkał ponoć ongiś taki los...

Lecz nie wiem kim byli — gdzie to się stało...

Podsłuchiwałam tylko kiedyś, jak stara kobieta, u której wychowywałam się, opowiadała te dzieje jakiejś swojej przyjaciółce...

— I cóż działo się w duszy pani, gdy słyszałaś to?

— Poczułam gorące pragnienie zemsty; chciałam bić, gryźć, kopać, lecz szybko zapomniałam o tem, bo... głos jej załamał się...

— Jam nie zapomniał... O! nie... Całe moje życie wypełniała chęć zemsty...

Pragnąłem zburzyć to potworne gniazdo, gdzie pieniądz lęgnie się w krwi i brudzie występku, gdzie podli posiadacze pieniądza są panami życia i śmierci tysięcznych rzesz...

O! pamiętam jak dziś, ten straszny dzień, w którym ojciec mój zamordował matkę moją, kochankę Hansa Stübla...

— Hansa Stübla?...

— Tak... Hansa Stübla... Jeszcze dziś gdy wspominam tę chwilę, czuję, jak w duszy mej kipi jad nienawiści, jak głos jakiś woła we mnie „Czyś spełnił krwawe przysięgi zemsty?"

Nad trupem mej matki przysięgłem, iż cień jej z za grobu zmąci spokój i spędzi sen z powiek tego, który był moralnym sprawcą jej śmierci...

Tego, który dla nasycenia swej chuci zamordował dwoje ludzi, a dwie sieroty rzucił na poniewierkę...

Nadzieją zemsty żyłem — żyłem dla niej... Ona wypełniła całe moje ja — ona mi zastąpiła dom, rodzinę, radość życia, żądze i zmysły — stała się treścią mego życia...

Tak. To ja byłem szatanem Łodzi — byłem tym, który stwarzał kryzysy, który kierował bezrobociem, który doprowadzał tysiące spekulantów do ruiny, który unižał i wywyższał...

Jestem tym, przed którym drżała Łódź ta Łódź pracy i kapitału....

Imię moje budziło przestrach i podziw, a znak mój spędzał sen z powiek...

Tak, jam jest tym, który gnębił zbrodniarzy, który na światło dzienne wyciągał steki oszustw i szantaży...

Jam jest tym, który doprowadził Łódź do tego stanu...

Unieruchomiłem dziesiątki tysięcy warsztatów, zgasiłem ogień pod paleniskami, a wielki las kominów nie tworzy już dziś ciemnego pióropuszu!

To wielkie miasto wije się w straszliwych konwulsjach, jak zwierz powalony.

Mocarze pieniądza stali się nędzarzami....

Oto obfity plon mej zemsty nad bawełnianą Sodomą!...

Lecz zemsta ma nie jest zupełna... Opadły mi ręce... Na drodze mojej stanęła, niech będzie po trzykroć przeklęta, Klara Stübel...

Córka tego, który zabrał mi rodziców związała mi ręce i wzbudziła we mnie zbrodniczą, kazirodczą miłość!...

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 60000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 85000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty. Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak